

Lament serdeczny w mem sercu zawsze trwa bez odmiany,  
Ileć wspomnę na Zbawiciela mojego rany:  
Na jego śmierć smutną, ach! ach! ach!  
I mękę okrutną, ach! ach! ach!  
Którą mnie salwując,  
Z piekła odkupując, Poniosł.

Ach jak tyrańsko Jezus najmiłszy był biczowany,  
Potem koroną z ciernia ostrego koronowany:  
Trzcinę w rękę dano, ach! ach! ach!  
Królem przez śmiech zwano, ach! ach! ach!  
Zbity, zekrwawiony,  
Policzkiem zelżony, Ciężkim.

On dla zbawienia mego, na krzyżu był rozciągniony,  
Cichy baranek gorszym nad łotry był ogłoszony:  
Ręce przykowano, ach! ach! ach!  
W bok ranę zadano, ach! ach! ach!  
Za okupno moje,  
Dawał ciało swoje Męczyć.

Czemże tę dobroć Pana Jezusa ja odwdzięczyłem,  
Czem się w nadgrodzie Bogu mojemu ja przysłużyłem:  
Jego znieważałem, ach! ach! ach!  
Codzień obrażałem, ach! ach! ach!  
Strach wspominać tego,  
Jakom łaską jego Gardził.

Jakże niegodna taka niewdzięczność piekła wiecznego?  
Ach, godna, godna, Jezu najmiłszy, znam się do tego.  
Wielki to cud Boże, ach! ach! ach!  
Że mnie ziemia może, ach! ach! ach!  
Takiego grzesznika,  
Oraz niewdzięcznika Nosić.

A to najcięższa żem tyle razy, odnowił rany  
Bogu mojemu, ile odemnie był obrażany:  
Jego obrażałem, ach! ach! ach!  
Rany odnawiałem, ach! ach! ach!

Nie pamiętaj Panie,  
Odpuść me karanie Ciężkie.

Bo już do ciebie Jezu najmilszy ja się udaję,  
Serce ci moje na wieczną służbę w ręce oddaję:  
O Panie jedyny, ach! ach! ach!  
Odpuść moje winy, ach! ach! ach!  
Wszakżeś miłosierny,  
W dobroci niezmierny, Wieczny!

Już chcę żałować za grzechy moje, chcę płakać za nie;  
Choćbym miał w oczach ocean cały, łez mi nie stanie;  
Bom nieskończonego, ach! ach! ach!  
Boga Stwórcę swego, ach! ach! ach!  
Obrażał szkaradnie,  
Nie przebłagam snadnie Jego.